

Staje świadek Kieta Mieczysław, ur. 30.XII.1920 r. w Krakowie,
rel. rzym.-kat., z zawodu dziennikarz, żonaty, obydwaj,
Przew.: Pouczam świadka w myśl art. 107 k.p.k., że powinien
mówić prawdę, - fałszywe zeznania karane są więzieniem do
lat 5-ciu. Czy strony życzą sobie zaprzysiężenia świadka?
Prok. Cyprian: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrońcy: My także.

Świadek Kieta Mieczysław zeznaje:

Z początkiem lata 1942 r. zostałem pewnej nocy aresztowany przez
krakowskie gestapo wraz z moim ojcem. Dnia 17 lub 18. sierp-
nia przywieziono nas transportem, złożonym z kilkudziesięciu
osób, w tym było 40 kryminalistów od św. Krzyża, do Oświęcimia.
Było to popołudnie. Wysiedliśmy koło willi komendanta Hössa,
odebrał nas jakiś Blockführer, o nazwisku mi nieznanym. Cała
grupa musiała biec od bramy obozu około 500 metrów. Więźnio-
wie byli tak osłabieni, że nie mogli nadążyć w tym biegu,
ci, którzy zostawali w tyle, między nimi był mój ojciec,
byli przez SS-manów bici i dźwigani kopniakami, lub kolbami
z ziemi. Po przejściu wstępnych formalności obozowych, a więc
odebraniu wszystkich rzeczy, po spisaniu ^{pierwszych} ~~wszystkich~~ kwestio-
nariuszy zostaliśmy odstawieni do pewnego rodzaju przeglądu
przez lekarza pod blokiem 28-mym, które polegało na tym, że
spisywano wagę więźnia w rubrykę kwestionariusza i spisywano
wszystkie złote zęby, jakie którykolwiek z oskarżonych więźniów

3-ci dzień rozprawy .

BS/J.

225

20/2

posiadał . Po tej formalności bez kwarantanny , która odby-
wała się na bloku 11-tym , gdyż był on przepełniony kilku
nas zostało przydzielonych do bloku Nr. 23. Dziś ten blok
nie istnieje , gdyż został rozebrany we wrześniu 1942 r.
Znajdował się między blokiem 19-tym i 18-tym . Dalsze ce-
remonie przyjęcia odbywały się na tym baraku , który był
właściwie stajnią konską , o czym świadczyły napisy ostrze-
gające przed chorobami końskimi . Na drugi dzień rano poraz
pierwszy zetknąłem się z oskarż. Müllerem . To był mój
pierwszy Blockführer . Apel odbywał się między blokiem
16-tym i 17-tym . Twarz Müllera , jako charakterystyczna
utrzymała mi się bardzo dobrze w pamięci . Nosił on rzadko
czapkę SS-mana , przeważnie nosił furazerkę . W tym
pierwszym dniu , kiedy nasza grupa przybyła do obozu ,
nie znaliśmy jeszcze wszystkich przepisów obozowych ,
~~przepisów~~ stosowanych przez blokowych i Müllera . Kilku
z pierwszego szeregu , którzy nie umieli wyrównać szeregu
wzglądnie na czas zdjąć czapkę i włożyć ją na głowę ,
zostali pobici przez blokowych i Müllera . Podczas następ-
nego dnia widziałem kilkakrotnie wypadki pobicia więźniów
przez oskarżonego Müllera . Często też Müller bił ludzi
tabliczką , na której umieszczony był stan danego bloku.
Później widziałem Müllera na innych blokach , lecz ja nie
miałem z nim nic wspólnego . W ciągu kilku dni po przy-
jeździe do obozu z baraku drewnianego zostałem przeniesio-
ny przez Lagerälteste Bruno na drugą stronę obozu , tam
gdzie poprzednio były kobiety , które zostały przeniesione
do Brzezinki . Poznałem się tam z drugim oskarżonym Aumeierem.
Lagerälteste Bruno , ze względu na to , że znam język nie-
miecki przeznaczył mnie do bloku 10 , sąsiadującym 11-tym ,
w charakterze sprzątacza , aby zrobić porządek po kobietach.

3-ci dzień rozprawy

F/PK 226

21/1

To były przygotowania mające na celu przyjęcie mężczyzn z tej drugiej połowy obozu, na którą w tym samym czasie odbywały się selekcje. W czasie jednej z takich selekcji, która miała miejsce 28 albo 29 sierpnia, zostało odstawionych kilkuset zdrowych ludzi i następnie wywieziono ich do Brzezinki. Między tymi ludźmi znajdował się także mój ojciec. Apel trwał wtedy bardzo długo, skończył się około 1-ej w nocy. Przeglądanie szeregów odbywało się pod kuchnią i brał w nim udział Rapportführer Bruno, Blockführer, SS-mann i esk. Aumeier. Twarz Aumeiera pamiętam bardzo dobrze, gdyż, z powodu mroku, zbiórka odbywała się przy świetle reflektora ręcznego, który trzymał Rapportführer. W czasie zbiórki tych wszystkich ludzi, którzy mieli jakieś okaleczenia na nogach, zabandażowane nogi, puchliznę nóg, lub też starczy wygląd twarzy, nasutek wyczerpania wzgl. rekonwalescencji, ustawiano na lewo pod kuchnię. Tek przeglądano Komando ze Komando. Porez drugi spotkałem się z Aumeierem bezpośrednio twarzą w twarz, gdy pełniłem funkcje sprzątacze na 10-ym bloku. Byłem bardzo osłabiony po pierwszych dniach obozu, gdyż to był najtrudniejszy okres dla więźnia. Pewnego dnia, zapomniałem zamknąć drzwi na klucz tej sali, za którą byłem odpowiedzialny. W czasie apelu okazało się, że na naszym bloku brakuje jednego więźnia. Apel zaczął się przedłużać. Od stolika Rapportführera wydano rozkaz przeglądnięcia wszystkich bloków. Przy przeglądaniu naszego bloku okazało się, że na mojej sali, pod jednym z łózek schował się ten człowiek. Wtedy od stolika Rapportführera wydano rozkaz, że ma się do niego stawić blokowy, ja i winowajca, którym był ciężko chory człowiek na biegunkę, który nie mogąc doczekać do końca apelu, uciekł na blok i tam się schował. Udaliśmy

/.

3-ci dzień rozprawy

F/PK 22^r

21/2

się wszyscy do stolika Rapportführera, który znajdował się pod kuchnią. Przy stoliku był obecny Rapportführer, esk. Aumeier zdaje się jakiś Hessler i Lagerführer Bruno. Aumeier doskoczył do blokowego, uderzył go w twarz i zapytał, kto jest sztabowym. Blokowy wskazał na mnie. Wtedy Aumeier doskoczył do mnie, usiłując mi dać w twarz, ponieważ jednak było mu utrudnione ze względu na nasz różny wzrost, zaczął mnie kopać po brzuchu, tak, że musiałem się pochylić z bólu i wtedy dostałem silnie w twarz, tak, że upadłem. Aumeier wydał rozkaz, abyśmy wszyscy trzej otrzymali po 25 batów. Wciągnięto nas na blok III-ci. Tam znajdował się po lewej stronie prowizoryczny ambulans. Pierwszy otrzymał karę blokowy. Słyszałem, jak liczył, doszedł do 18-tu, potem został zwolniony. Następnie wciągnięto mnie do pokoju, rozstawiono szeroko nogi i Bruno zaczął egzekucję. To nie było bicie kijem, lecz białym grubym kablem elektrycznym, obłożonym ołowiem. Liczyłem, starając się nie pomylić, doliczyłem do 23-ech, potem zwolniono mnie, a na pożegnanie uderzono jeszcze raz w twarz i zapytano, czy wiem za co zostałem ukarany. Aby uniknąć dalszego bicia, odpowiedziałem, że tak, wiem. Trzeci delikwent, ten właśnie chory człowiek był tak słaby, że nie potrafił liczyć, dostał kilkadziesiąt uderzeń i został wyrzucony na ziemię z bloku. Blok 10-ty był bardzo nieprzyjemny, gdyż sąsiadował bezpośrednio z blokiem 11. Połączone te bloki były dziedzińcem. Na dziedzińcu odbywały się egzekucje. O egzekucjach opowiadali koledzy, że odbywały się na 11-ym bloku, według innych wersji, że poza obozem. Pewnego dnia, sprzątając w ostatniej sali na prawo, na końcu korytarza 10-ego bloku usłyszałem około 11-ego bloku straszliwe krzyki, dobiegające z tego dziedzińca. Okna wychodzące na ten dziedziniec były zasłonięte okiennicami.

3-ci dzień rozprawy

F/PK

21/3

cami, które posiadały szczeliny. Słyszakem dobiegające stamtąd krzyki w języku polskim i czeskim. Przyglądałem się przez tę szczelinę. Widziałem ludzi rozebranych do naga, wyprowadzonych ze schodów umywalni do ściany, do których SS-manni strzelali. Trudno mi powiedzieć, kto to był. Strzelali z krótkiego karabinu, w tył głowy. Dwaj grabarze momentalnie odciągali zwłoki na bok. W czasie takiej egzekucji widziałem Aumeiera. Jeden z przygotowanych na egzekucję wyrwał się, rzucił się do nóg Aumeierowi i można było sądzić z jego gestykulacji, że błaga o życie, ale Aumeier skopał go, poczym strzelił do niego z pistoletu. Inna egzekucja, było to wieszanie więźnia na szubienicy, mniej więcej przed blokiem V-ym lub VI-ym. Była to publiczna egzekucja przy której asystował Aumeier. Później Aumeier przemawiał ze schodów V-ego wzgl. VI-ego bloku i oświadczał więźniom kilkakrotnie: "my nie chcemy waszej śmierci, lecz waszej pracy". Te słowa utkwiły mi w pamięci. Młodzi więźniowie czepiali się każdego takiego słowa nadziei. Aumeier po tej przemowie pojechał znowu na "wybiórkę" na 20 blok i w dwa dni później odbyła się egzekucja, w której stracono znajomego mi malarza z Częstochowy, którego złapano na usiłowaniu ucieczki. Gdy dochodził do szubienicy, stanął przed frontem i powiedział "no chłopaki, ładnie mi się dzień zaczyna".

3-ci dzień rozprawy.

220

Potem widziałem Aumeiera, kiedy po ewakuacji Rygi, czy jakiegoś innego obozu koncentracyjnego, do którego wyjechał w 1943 r. na wiosnę, pojawił się znowu w Oświęcimiu. Supełnie przejęciowo tylko, ale widocznie starym zwyczajem Lagerführera lubił asystować przywymarzemu komand roboczych przy Blockführerstube.

Pojawienie się Aumeiera w obozie wywołało wielką konsternację, każdy bał się jego powrotu i dlatego moment kiedy odjechał dalej na zachód, był dla więźniów dużą ulgą. Z pośród oskarżonych znam tutaj jeszcze osk. Schumachera. Widząc jego sylwetkę, jego twarz, przypomniałem sobie w którym widziałem go w obozie. To był r. 1942., październik, może nawet koniec października. Pewnej niedzieli blokowi i "capowie" zebrali wszystkich więźniów, którzy mieli karne meldunki, zebrali więźniów którzy "dekowali się" mówiąc po naszemu, po więźniarsku, zebrali więźniów słabszych, więźniów którzy się im nie podobali i stworzyli kilka wielkich kolumn roboczych. Kolumny wyruszyły do pracy do Brzezinki, na rampę kolejową, gdzie stał duży transport wagonów z ziemniakami. Chodziło o to, żeby te ziemniaki zakopać na olbrzymim polu w tzw. "kopce" i zabezpieczyć je na zimę. Czołgo tych kolumn roboczych stanowili "vorarbeiterzy" tzn. przodownicy pracy, różnych komand, którzy otrzymali małe drużyny robocze, przy wykonywaniu tych prac w związku z kartoflami. Technika tej pracy wyglądała w ten sposób: część ludzi stała na wagonach i wyrzucała łopatami wzgl. widłami ziemniaki na rampę, inni mieli przypisane worki, do których te ziemniaki były nasypywane, wreszcie inni małe nosidła; była to mała paczka drewniana z bardzo małymi rączkami, tak ^{że} przy niesieniu

22/2.

FK/Z.

230

3-ci dzień rozprawy.

ręce przylegały do bioder i ciężar ogromnie utrudniał noszenie takiej nosiarki. Do kopców była droga bardzo daleka, wynosiła może 700 do 800 mtr. Praca wyglądała w ten sposób, że trzeba było z pełnym workiem albo z pełną nosiarką biec do tych kopców wsadzać gęstego szpalera blokowych SS-manów i vorarbeiterów. Zasypywanie ziemniaków odbywało się przeważnie rękami. Dął wtedy zimny wiatr. Padał mroźny śnieg, ręce po kilku minutach grabiały, tak że nie można było absolutnie zamarsznętej grudy rozkopać. SS-mani urządzali sobie powo-
wanie z nagonką. Widziałem takie wypadki, które najczęściej zdarzały się Żydom i więźniom wadziackim, ale Polakom także; SS-man wołał więźnia, który stał w szeregu, rzucał osapkę i kazał więźniowi biec do niej, poczym strzelał, takich wypadków widziałem kilka. Oskarżonego Schumachera widziałem w czasie przerwy obiadowej, kiedy podano zupełnie zmarznętą supę, gdy zebrali się wszyscy vorarbeiterzy, a on robił piekielne wyrzuty ludziom że nie pracują produktywnie. Widziałem jak ciężko pobił jednego więźnia.

Świadek: Rezultat tej fatalnej niedzieli był taki, że z każdej setki, z każdej drużyny roboczej było po kilka i kilkanaście trupów.

Na ławie oskarżonych siedzi również oskarżony Münch, lekarz, zatrudniony w instytucje higieny. Osk. Müncha pierwszy raz ujrzałem w instytucje higieny w Rajsku w r. 1943. w lecie. Odbyło się to w ten sposób. W pewnym momencie zarządzono zbiórke na dole, pod budynkiem laboratorium. To było na zarządzenie Unterführera Webera. Więźniowie laboratorium ustawili się w szeregu, a Weber zapowiedział wtedy, stojąc przed frontem więźniów, że przybył nowy współpracownik, wtedy jeszcze o bardzo niskiej randze Rottenführera - Dr. Münch. Dr. Münch zrobił taki gest, jakby się chciał przywitać, widząc, że nie był jeszcze otrzaskany z metodami SS - owców w obozie. Był krótko, potem wyjechał, znów zjawił się na parę dni w randze Oberscharführera. Aż wreszcie w 1943 r. przyszedł do nas na stałe. Z tego okresu przypominam sobie momenty, kiedy Münch zastępował Webera, który wyjeżdżał dość często służbowo.

Więźniowie mieli do niego pewnego rodzaju zaufanie. Wyrażało się to tem, że laboranci więźniowie pracowali w tej placówce nauki niemieckiej razem z SS-mannami, których zawody były takie jak: piekarz, kołodziej, cukiernik, malarz pokojowy. Ci SS-manni, korzystając z nieobecności Webera sztykanowali fachowców polskich, profesorów uniwersytetu, członków instytutów naukowych, jak instytutu Pasteura / Dr. Lewin /.

Kiedy był dr. Münch, praca była spokojna. Pamiętam taki wypadek, kiedy w ~~razie~~ nieobecności Müncha dwaj Unterscharführerzy Fugler i Soblen wtargnęli do bloku Nr. 2., który zajmowały kobiety i zarządzili przegląd, każąc kobietom

rozbierać się do naga. Kobiety żywo zaprotestowały. Jedna z nich dr. Umschweif wniosła skargę do Müncha i te rzeczy już się więcej nie powtórzyły.

Potem inny moment. Kiedy w r. 1944. 1. stycznia byłem na bloku 11. zachorował dr. Modelski, Stefan albo Zygmunt mu na imię, dostał bardzo silnej, ciężkiej biegunki, tak, że żadne lekarstwo, które było do dyspozycji w obozie, nie skutkowało.

Gdy nasz Kapo dr. Korn, zwrócił się do oskarżonego Müncha o wydanie jakiegoś lekarstwa, wtedy Münch dał flaszkę alkoholu i jakiś zastrzyk, niestety, to nie pomogło i dr. Modelski zmarł.

W r. 1944. działalność w instytucie g. higieny, zaczęła przybierać na sile. Często przeprowadzać masowe badania, a jeśli rezultat tych badań był negatywny, to/transport do Treblinki. Ten transport, jako niebezpieczny dla otoczenia, został zagazowany. W r. 1944. instytut higieny przeprowadzał na terenie obozu, poza badaniami moczu, krwi i kału, na zarządzenie Webere masowe badania nad malarją, obejmujące wszystkich więźniów.

Przewadzone były badania nad chorobami wenerycznymi, przedewszystkim nad luesem, nowo metodą Schebieka.

Oskarżony Münch w r. 1944. na początku jesieni, zajmował się reumatyzmem.

Sprawę tę znam o tyle, że miałem 2 kolegów, Przybylskiego, kowala, i drugiego kolegę z Łodzi, obu bardzo ciężko chorych na reumatyzm. Przeniesiono ich z bloku 20. na 9. Kiedy rozmawiałem z Przybylskim i zapytałem, czy nie trzeba mu czegoś, czy chce wrócić na obóz, czy chce pozostać tu dalej, bo przez moje znajomości mogłem ~~przekazać~~xxxxxxx

przedłużyć jego pobyt w szpitalu. Oświadczył mi wówczas, że ma dość zastrzyków, tych eksperymentów, że chciałby wrócić z powrotem do pracy. Co do drugiego kolegi z Łodzi, to był to Żyd z ghetta, ten miał wysoką temperaturę, nie wiem, co się z nim stało, prawdopodobnie w związku z zastrzykami zmarł na gruźlicę, przeniesiony na blok 20.

W r. 1944. w jesieni nie tyle zachorowałem, ile ze względu na akcję ^{mucha} próby oporu, organizowanego na terenie obozu, starałem się sfigować chorobę. Rano przed wyjściem do laboratorium wziąłem zastrzyk, a kiedy doszedłem do laboratorium, miałem ~~z~~ 41 stopni gorączki. Zameldowałem dr. Münchowi, a ten wyraził ochotę odwiedzić mnie autem do obozu i polecił, abym leżał w łóżku. Chodziło o udawanie chorego.

Zresztą miałem codziennie wizyty Webera, Müncha i innych. Koledzy nakłonili mnie do powrotu do pracy.

39ci dzień rozprawy .

BS/J.

23

24/1.

Szczególnie silnie namawiał mię do tego, oskarżony Münch, obiecując mi lepsze jedzenie oraz wygodne pomieszczenie, abym tylko do pracy wrócił. Kiedy jednak zanosilo się na przymusowy transport czy ewakuację Polaków na zachód, chcąc pozostać w obozie do końca chciałem, żeby mię laboratorium reklamowało. 25.X.przylączony zostałem do Brzezinki i tam-
tąd wraz z grupą 12-tu osób mieliśmy ^{pracować w/} ~~laboratorium~~ ^{laboratorium} w Gross-Rosen a właściwie pod Wrocławiem. Zostałem wtedy 13 listopada wywieziony do Gross-Rosen. To było wszystko, co mogę w stosunku do oskarżonych powiedzieć, których znam.

Przew.: Kto świadek sprawował funkcję pracownika instytutu. Jakiego rodzaju był ten instytut.

Sw.: Instytut higieny został założony wczesną wiosną 1943 r. Pojawił się wtedy Weber i jego ekipa, złożona w Fuglera, Pungena i Kapla. Pierwsze laboratorium instytutu było na bloku 10-tym. Był to blok przygotowany dla prac profesora Clauberga z Wrocławia. Weber chciał, żeby szybko uruchomić ten instytut i część laboratorium np. serologię, histologię, stację Wassermann'a urządzono na Bloku 10-tym. Wtedy przypadek zupełny spowodował, że dostałem się do tego instytutu, ponieważ potrzebował człowieka, który miał pisać na maszynie. Byłem wtedy pielęgniarzem na bloku 20. Na tej sali, gdzie pracował Eugen Fuger oraz Pungen była stacja krwioobrotowa. Była grupa chorych, którzy byli wyznaczeni do dawania krwi. Mieli oni być lepiej traktowani i dostawać więcej żywności za swoją krew, na razie była to jednak tylko obietnica. Ludzie garnęli się do stacji krwiodawczych, gdyż zapewniało to pobyt pod dachem i leżenie w łóżku i nie wychodzenie do pracy.

3-ci dzień rozprawy .

BS/J.

24/2

23

Zacząłem pracować w drugim budynku komendantury . Jest to środkowy budynek naprzeciw politycznego oddziału . Tam na strychu urządzony był magazyn . To były wstępne prace do otwarcia instytutu . Przychodziło tutaj cały szereg instrumentów , przysyłanych przez Główne magazyny instrumentów lekarskich w Berlinie . Widziałem , że instrumenty te , jak np. wirówki miały oryginalne stemple^{1/} /znaczkę firm francuskich w Paryżu . Były już częściowo używane . Przed Świętami Wielkanocnymi w r.1943 zostali^{1/} przeniesieni do Ralska . Tam w budynku dwupiętrowym , urządzonym komfortowo , zaczęto organizować poszczególne laboratoria . Do kwietnia 1940 r. z 10-go bloku zostały przeniesione niektóre laboratoria jak laboratorium Wassermann'a, histologii , oraz najważniejszy dział - bakteriologię . Pierwsze prace odbywały się w następującym zespole : Weber, Fugär, Pungen, Wohlfraam, oraz praktykantka z Berlina Frau von Vollkammer. Pierwsze badania były nastawione na bakteriologię . Pierwszy materiał początkowo przechodził ze szpitali obozowych , nie tylko Oświęcimia , lecz i podobozów , a nawet z Pustkowa i Gross-Rosen . Dużo materiału dostarczały szpitale SS. z Krakowa, Zakopanego, Kryniczy, Rabki . Pierwotna nazwa instytutu brzmiała : " Hygienische Bakteriologische Untersuchungsstelle der Waffen SS Südost". Każde laboratorium miało swój plan działania , wytyczony przez Webera . Bakteriologia przeprowadzała badania krwi , płwocin , kału, moczu . Histologia dostarczała skrawków ciał do analizy . Był czas , że zajmowała się chorobą^{1/} która występowała w ogromnym nasileniu na obozie Cyganów i dotyczyła przede wszystkim dzieci i starców. To było wczesne lato 1943 r. Z tego okresu pocho^{1/}dził szereg sekcji , które odbywały się w oddziale bakteriologii . Te sekcje dawały różny materiał , który Weber traktował jako

31ci dzień rozprawy .

BS/J

24/3

wystawowy . Tak np. widziałem^{w/} specjalnych słojach skrawki 236
skóry , wycięte z policzków dzieci, gdzie odbywał się
proces rozwoju choroby .nowowej xxx od pierwszego stadium
do ostatniego .

Biuro Udoszczalniania
i Archiwizacji Dokumentów

3-ci dzień rozprawy

F/PK

25/1

23^r

W 2-ch lub 3-ch, słojach, dokładnie sobie nie przypominam, były 3 główki dziecięce, dzieci w wieku od 4-ch-8 lat, odcięte od tułowia i zakonserwowane w formalinie. Była to do pewnego stopnia atrakcja obozu, która ściągала wielu SS-mannów do instytutu i wielokrotnie Weber lub Fuger opresadzali kogoś ze zwiedzających np. Cesara, lub jego żonę, ~~z~~ SS-mannów z innych obozów, lekarzy SS. itd. Na parterze, obok histologii, była kuchnia pożywek, tam przygotowywano dla bakteriologii pożywki, celem stworzenia kultury bakterii. Szeręg pożywek był przez dłuższy czas np. agar-agar, żelatyna i inne, których sobie już nie przypominam. Najciekawsze była pożywka zastosowana przez Webera w końcu maja, lub czerwca, był to t.zw. Menschenbulion. Kilkakrotnie przewcili SS-manni Weber, Fuger i Sabel, to zn. ci którzy prawie zawsze byli przy tego rodzaju czynnościach ^{mo} motocyklem, lub czasami ^{mo} se/cho dem Webera w wiadrach świeże mięso. Byliśmy przekonani, że jest to mięso końskie, ewentualnie wołowe, wogóle zwierzęce. Z tego mięsa w autoklawach gotowany był rosół. Ten rosół filtrowano następnie przez papierowe filtry do olbrzymich 10 do 15 litrowych kolb. Mięso według rozkazów SS-mannów miało być wyrzucone, były jednak wypadki, że to mięso przez więźniów pracujących przy autoklawach ^{kawałków} było jedzone, aż do momentu, gdy na jednym z ~~mięsa~~ znalazł capo Dr. Korn skrawek skóry. Przy oględzinach naocznie i pod mikroskopem okazało się, że jest to skóra ludzka. Te pierwsze chwile w instytucie higieny były trudne dlatego, że ta załoga SS-mannów z Weberem i Fugerem na czele / zwłaszcza Fuger, który był złym duchem całego instytutu/ wymyślała cały szereg szykan dla więźniów np. szczucie psami, poztym Fuger wprowadził ścisłą kontrolę czystości przy zakończeniu pracy. Kontrola ta dochodziła do przesady, gdyż Fuger oglądał

3-ci dzień rozprawy

F/PK
238

25/2

nawet, czy niema pyłu na przewodach elektrycznych i suficie, -a gdy przekonał się, pocierając przedmioty palcem, że znalazła się odrobina pyłu, to już stanowiło powód do wyciągnięcia konsekwencji. Jeżeli chodzi o zakres pracy Instytutu, to w Serologii były prowadzone prace nad wydzieleniem z krwi globuliny w postaci substancji. Tego odkrycia dokonał lekarz z Instytutu Pasteura Dr. Lewi Jakub. Serologie produkowała surowicę do oznaczenia grup krwi. Stacja krwiodawców miała dostarczać krew do tych celów. Pozostym wiem, że przewożona była w pierwszym okresie istnienia Instytutu krew ludzka, pobierana na 11-bloku, bezpośrednio po egzekucjach. Tę krew kilkakrotnie przewiózł Sabel i Fuger. Wiem o tym z połączenia całego szeregu faktów. Fuger i Sabel byli bardzo zdenerwowani, kiedy wyjeżdżali na tego rodzaju historie pobierania mięsa i krwi więźniów po egzekucjach. Trzeba było im w jednym momencie przygotować zespół narzędzi sekcyjnych, flaszki, wiadra itp. Grabarze asystujący przy egzekucjach opowiedeli, że parokrotnie widzieli Webera i Fugera przy tego rodzaju operacjach na 11-yim bloku. Było to w czerwcu lub lipcu 1943 r

26/1.

HK/Z.

3-ci dzień rozprawy.

230

Przewz: Toby było wszystko.

Sędzia Zembaty: Ila lekarzy niemieckich pracowało w Instytucie Higjeny ?

Świadek: W Instytucie Higjeny pracował Weber -

Sędzia: Proszę podać cyfrowo.

Św. 3-ch.

Sędzia: Czy lekarze niemieccy brali udział w selekcjach ?

Św: O tym nie wiem, ale mam wrażenie, że nie .

Sędzia: Żadnego udziału nie brali ?

Św: Mam wrażenie, że nie, bo gdyby któryś brał udział toby więźniowie o tym wiedzieli, podobnie jak wiedzieli, że Fugger i Weber na XI. Bloku brali udział, preparowali pośladki na "menschenbullen".

Sędzia: A czy świadek nie wie dlaczego nie brali udziału w selekcjach ? Czy byli zwolnieni z tego obowiązku czy też z innych przyczyn ?

Św.: Ja wyobrażam sobie w ten sposób, że ta placówka - jak ją się orientuję z pewnych oznak, była niezależna od obozu. Mam wrażenie, że Weber miał niewielki wpływ na to co się działo u nas, gdyż był on zależny bezpośrednio od Mrukowskiego w Berlinie.

Sędzia: Czy świadek odróżnia jaka jest różnica między tzw. bronią SS., Allgemeine SS i Totenkopf-SS.

Św.: Do pewnego stopnia tak.

Sędzia: Do którego rodzaju SS. należał oskarżony Münch? do broni SS, do Allgemeine SS czy do Totenkopf-SS.?

Św.: Mam wrażenie, że do broni SS podobnie jak Weber.

Sędzia: Czy nie opowiadał świadkowi albo komu innemu, jak się znalezł w broni SS.

Św.: Słyszałem taką wersję, trudno mi w nią uwierzyć, od

26/X.

FK/V.

240

3-ci dzień rozprawy.

Rottenführera Kapmeiera, że Münch gdyby nie poszedł do SS, chodziłby ubrany tak jak ja.

Sędzia: A czy świadek rozmawiał z Przybylskim, jak się przestał leczyć zastrzykami? Czy nastąpiła u niego poprawa?

Św.: Nie wiem, bo potem zostałem przeniesiony z obozu.

Sędzia: Świadek zeznał, że Aumeier brał udział w selekcjach
świadka
w wyniku których m.i. ojciec ~~skarżonego~~ został przeniesiony do obozu w Brzezince.

Św.: Ponieważ chodziło mi o to, żeby mieć jakąkolwiek wersję o tym, co się z tymi ludźmi - już nie tylko z ojcem - stało, dopytywałem się wszystkich, którzy mieli styczność z tym obozem i powiedziano mi, że poszli na funkcje do Brzezinki, ale trudno było uwierzyć, żeby chorzy ludzie pojechali do Brzezinki, gdzie były bardzo ciężkie funkcje. Przez dłuższy czas szukałem śladów tych ludzi, aż ustaliłem, że poszli na zniszczenie.

Sędzia: Ilu mogło być tych ludzi?

Św.: 400 do 500.

Przew.: Czy są jeszcze jakieś pytania?

Prok. Szewczyk: Świadek zeznał, że z tą chwilą, gdy dostał się z grupą innych więźniów do Oświęcimia, nastąpiło - że się tak wyrażę - przyjęcie "inventaryzowanie" złotych zębów przy przyjęciach więźniów. Czy przy tym dawało instrukcje, że tych zębów nie można się pozbywać, że stały się własnością państwa niemieckiego?

Św.: Takiej instrukcji nie widziałem.

Prok.: Czy świadkowi wiadomo, że pozbycie się takiego złotego zęba stanowiło asumpt do ukarania więźnia?

Św.: Tak, znam taki wypadek, że jeden z kolegów, chcąc kupić chleb czy zupę z kantyny, wyrwał sobie złotego zęba, został

26/3.

3-ci dzień rozprawy.

24

na tym schwytany, odstawiony do politycznego oddziału i prawdopodobnie rozstrzelany. Dokładnie nie wiem jaki był jego los.

Prok.: Świadek zeznał, że dostał się do Instytutu Higieny, gdzieś około Wielkiejnocy 1943 r. Jak świadek był zatrudniony przed tym terminem?

Św.: Przedtem byłem pielęgniarzem na Bloku infekcyjnym, Bloku XX. Stammlagru. na najgorszym oddziale, gdzie była szkarlatyna itp.

Prok.: Można nam świadek w kilku słowach opowie jak wyglądały stosunki na BlokuXX-tym.

Św.: Blok XX-ty składał się z dwóch części, parteru i I. piętra. Na parterze były 4 małe sale, mogące pomieścić 50-ciu do 60-ciu ludzi na 3-ch piętrowych łózkach. Na górze były 2 ogromne sale: sala Nr.8 i 10. Kiedy przyjechałem pierwszy raz do szpitala, kiedy zachorowałem, a było to dnia 15 października 1942 r., dostałem wtedy tyfusu brzusznego, chodziłem z gorączką sięgającą do 41°. przez 6 dni do pracy, dlatego że żaden z kolegów nie chciał mnie puścić do szpitala, ponieważ legendy, prawdziwe legendy o szpielowaniu, fenolowaniu i o selekcjach były momentem odstrasającym.-

27/1

24

Świadek: W końcu zgłosiłem się do szpitala. Wyglądało to w ten sposób: Wzywano do izby przyjęć, gdzie opok rymstoku leżeli ludzie umarli. Kiedy dostałem się do wnętrza, okazało się, że mam wysoką temperaturę. Zostałem wypędzony na pole. Była godzina 7 czy 1/2 8 rano. Trzeba się było rozebrać do naga i zawiązać ubranie w węzełek, następnie pędzono nas do sali przyjęć, gdzie tłumy nagich postaci w nieopalonej sali czekały na kąpiel. Na łózkach leżeli dogorywający ludzie. Co chwilę byłem świadkiem, jak grupami po trzech umierających wynoszono na noszach. ~~Jakaś~~ Przeprowadzono nas do łaźni po 2 czy 3 -ch. Nie było tam ciepłej wody. Kąpiel była symboliczna, parę kropel zimnej wody. Potem wracano na salę i wypisywano na piersiach numer, a potem prowadzono do AufnahmeStube. Tu ordynujący lekarz miał ~~przekazywać~~ ~~zobaczyć~~ zbadać chorego. Często widziałem, że robił to sam Klew. Od niego zależało, czy chory kwalifikuje się do leżenia, czy też ma być od razu zlikwidowany. Widziałem, jak odstawiano kartki ludzi, którzy mieli być oddani do specjalnego traktowania przez "prof. Klew".

Te moje obserwacje potwierdziły się w czasie późniejszej mojej pracy w oddziale infekcyjnym.

Potem zostałem przeprowadzony na blok 20. Położono nas po 2 -ch na łóżku. Sala podzielona była na cztery oddziały. Na jednym oddziale mogło być 40 łóżek, na których leżało po 3 i 4 -ch. Najgorzej przedstawiał się róg ~~xxx~~ tej sali, gdzie leżeli chorzy na różę, szkarlatynę, tyfus, gruźlicę i choroby weneryczne. Na sali tej byłem świadkiem okropnych scen. Ludzie byli szkieletami. Badania

przeprowadzali Entress i Klew^w który nie oglądając 248
pacjenta pytał ludzi " Jude, Russe, Polak " i to wy-
starczyło do odstawienia. Byłem świadkiem ~~axugingax~~
momentu, kiedy przyszedł jakiś górnik ze Śląska na
" Schonung " , a widząc, co go czeka, stanął na bacz-
ność przed Klew^wem i starał się wyjaśnić, że zdolny jest
do pracy. Klew^w zapytał, czy jest Niemcem. Górnik od-
powiedział, że nie i to wystarczyło.

Jeżeli chodzi o blok 20, to miał on swoją sławę.
W nim znajdowało się laboratorium " profesora Klew^ha ",
gdzie odbywało się t. zw. szpilowanie. Zaszpilowanych
było 170 - 180 ludzi. Między nimi zginął król cygański
z Rumunii. Fakt ten utkwiał mi w pamięci, ponieważ
człowiek ten miał 118 lat. Klew^w ściągnął mnie wówczas
do sali i posłał mnie po jego kartotekę, aby fakt ten
sprawdzić. Po-tem była w bloku " Sperre " . Nie wol-
no było nikomu wychodzić. Ilość trupów była tak wiel-
ka, że specjalny wóz " Rollwaga " zaprzężony w pielęg-
niarzy i pielęgniarki musiał ciągle nawracać.

3-ci dzień rozprawy .

BS/J.

28/1.

24

Jeżeli chodzi o blok 20-ty, to na tym bloku w lecie 1943 r. zostały zaszpilowane dzieci polskie z Lubelszczyzny . Przywieziono je na podwórze między blok 20 , a 21-ty w liczbie kilkudziesięciu . Byli to chłopcy w wieku od 8-tnu do 12-tu lat . Gdy ich zostawiono na podwórzu rzucali do siebie śnieżkami . Około godz. 1-ej zostały wprowadzone do ambulatorium Klem po jego przyjściu . Pozostały tylko po nich stosy ubrań i bucików, które odniesione zostały do magazynu . Na bloku 20-tym odbywały się co pewien czas selekcje . Tak zw. wielkie selekcje sygnalizowane były przez wielki stan bloku np. gdy ilość ludzi przekroczyła półtora tysiąca . Jeżeli ludzie nie mogli pomieścić się w łóżkach, to wiadomym było , że będzie wielka selekcja . Odbywały się zwykle w obecności Lagerarzta i jego asysty . Po selekcji na drugi dzień chorzy, wybrani do zlikwidowania zostali wypędzeni na korytarz i czekali na samochody . Selekcja taka odbywała się na wszystkich blokach . Ładowano ich następnie do samochodu i wywożono do Brzezinki . Jest bardzo charakterystycznym momentem , że bardzo często władze obozowe wydawały tym ludziom , przeznaczonym na likwidację ostatnie porcje chleba i ubranie . Wielu myślało, że jada na inne kommando , to znaczy na inny obóz . Tak wyglądała sprawa 20-tego bloku .

Przew.: Czy oskarżony Aumeier słyszał ten zarzut w stosunku do niego ? Czy przyznaje się do tego ?

Osk. Aumeier : Nie mogę przyznać się do tego wszystkiego, co świadek powiedział . Chciałbym zadać kilka pytań świadkowi .

Przew.: Może oskarżony odpowie najpierw na moje pytanie .

Czy zastrzelił oskarżony więźnia ? Niech powie tak , lub nie .

Osk. Aumeier : Nie przyznaje się do tego .

Przew.: Czy świadek pozostaje przy swoim twierdzeniu ?

3-ci dzień rozprawy .

BS/J. 245

28/2

Swiadek Kieta : Tak , pozostaję przy tym .

Przew. : Zarządzam przerwę 10-cio minutową .